

v-958

WIADOMOŚCI KRAJOWE I EMIGRACYJNE - PISMO HISTORYCZNE I LITERACKIE.

N^o 25. DNIA 12^o WRZEŚNIA 1837.

Dzisiejszy numer 25^{ty} rozpoczyna trzeci oddział prenumeraty pisma *Wiadomości Krajowe i Emigracyjne* i takowy dawnym prenumeratom redakcyja posyła. Ktoby nie życzył sobie nadal trzymać naszego pisma, zechce zwrócić przysłany sobie numer, adressując go do *Księgarni Polskiej, rue des Marais Saint-Germain, n^o 17 bis*, zapisując na bandzie nazwisko swoje.

Cena prenumeraty na 12 n^ow jest franków dwa. Wszystkie pisma *franco* do Redakcyi mają być nadsyłane.

Wyjątek z listu pisanego z Hawru do Redakcyi *Wiadomości*.

« W kilka godzin po naszym rozstaniu się wstąpiliśmy na statek parowy; mamże ci odkryć malowniczą stronę naszej wędrówki, wypisać historją wrażeń które zaledwie oko i myśl zdąża zachwycić i powierzyć pamięci; tak bystro tłoczą się jedne za drugimi, popychają i nikną w oddali czasu w miarę jak przedmioty co je wydały gubią się w drodze przetrzeni?... Para potoczyła nasz wodny budynek prądem Sekwany, i pędziliśmy środkiem dwóch linii krajobrazów pogiętych, połamanych wedle kaprysu wijącej się rzeki; na obu stronach lany ściernia, łąki i laski złotą i zieloną farbą nałożyły warstwy ziemi; gdzieniegdzie tylko przeświecały białe plamy — były to czoła ołysiałych skał: a za nami snuł się niezganiany wiatrem cwiérć milowy tuman dymu, i zdradzał ślad umykających podróżników. Statek brnął kołmi w mokry, płynny gościniec, przeganiał się z nurtem rzeki, i drgał jak gdyby leciał po grudzie. I ten pośpiech jazdy udzielał się podróżnym; każdy niespokojny wysyłał

wzrok przodem statku, pośpiech wydo-
bywał się z ust, pośpiech świecił w twa-
rzy, w oczach, w ruchu każdego; zdoła-
by się żeśmy spieszyli aby dognać mia-
sto Rouen nadludzką mocą usuwane ku
morzu. Ale dobre, stare miasto, stało
nieruchomie na dawnym miejscu: oczeki-
wało przybylców ze swými brudnymi
i ciasnymi ulicami, z tajemniczą, w szarą
oponę zgrzybiałości obleczoną gotycką
katedrą, ze swoją fizyonomiją na w pół
nadmorską, z nowym pomnikiem wznie-
sionym podstarzałej sławie Kornela. Po
trzynasto godzinnym locie, już dobrze o
zmroku dopadliśmy Rouen. Zaledwem
się nazajutrz przebudził, tak zaraz piér-
wszem mojem zatrudnieniem było wy-
naleść i uściskać kochanego Walente-
go Z... który tu pokutuje za swoją wy-
mowę; tak to sprawdza się na nim twój
estetyczny axiomat że sztuka jest męczę-
stwem. Z resztą nasz Pan Walenty, wy-
kreślił się z Towarzystwa demokratycz-
nego, czego mu bardzo winszowałem;
ale towarzystwo (już nie pamiętam o co)
wytacza mu proces i odsyła go przed try-
bunał sekcij w Tuluzie; radziłem mu
aby na wszystkie *zważywszy* towarzystwa,

Nr. INW.
7 79

BIBLIOTEKA
JERZY...
...EGO.

odpowiedział raz na zawsze następującem: zważywszy żeście dzieci, a niechcąc czasu tracić, proszę was żebyście odład bawili się sami.... Zakład tutejszy mieści przeszło trzydziestu rodaków, z których część pracuje po drukarniach, a reszta jest bez zatrudnienia. Posel Wieszczycki otworzył czytelną i kawiarnię; jest nadzieja że to przedsięwzięcie pójdzie dobrze.....

Tym samym krokiem cośmy wpadli do Rouen, pognaliśmy i dalej ku Hawrowi. Wiesz że szanowny nasz publicysta F... G.... bawił przez parę miesięcy w tém ostatniem mieście: pamiętasz zapewne że nam wspominał kawiarnię (*Café de Rouen*) w której zwyczajnie z innymi spółziomkami rozmyślać lubił; ja więc spodziewałem się, że zaledwie dotknę ziemi nogą, opadnie mnie tłum natrętnych przewodników, zarzucających mię na wyciągi magicznem pytaniem: *voulez-vous voir le café de G.....?* podobnie jak w Calais, podróży spotyka się najpierw z niechronnóm pytaniem: *voulez-vous voir la chambre de Stern?* Niepomału tedy zdumiony byłem, kiedy w tłumie ludzi wirujących w okoł mnie, ten chce nieść moje rzeczy, ten mię prosi o jałmużnę, ten mi zaleca Hotel, a o Panu F... G.... ani słowa. Muszą mię brać za Turka, którego Europejskie wspomnienia nieobchodzą, pomyślałem, i podnosząc rękę do kapelusza «gdzie tu jest kawiarnia G.....» rzuciałem w ucho każdego z przesuwałych się francuzów: «*inconnu*» pomruknął każdy, i ruszał w swoją drogę. A to nieszczęście ze słowiańskimi nazwiskami, rzekłem sobie, bądźże tu wielkim, dalibóg niewarto! Zachód, u którego musi prosić o uświęcenie wszelka sława, aby historyczną została, zachod, na traf przylepia znamienite czyny na tę lub ową osobę, bo wszystkie, nasze imiona mu obojętne, żadnego wykrztusić niepotrafi!.. przez chwilę stałem w gniewném milczeniu; w tém ktoś

styłu trącił mię z lekka w ramię: odwróciłem się: powitałem walnego chłopca M... ten mię nauczył o losach kawiarni, *Café de Rouen* dotąd jeszcze zwanęj!.. i donosił mi że ziomkowie w Hawrze będący, dla zatrudnień swoich przestali do niej uczęszczać i kawiarnia ma się ku upadkowi.. Podniosłem zwolna głowę, odrzuciłem na bok włosy i «sławo! sławo!» zawołałem. Miałem chęć uronić kilka wierszy stosownych do okoliczności, ale natchnienie utknęło na tym wyrazie «sławo» i nieumiałem dokończyć.

.... Pierwszy raz byłem na morzu. Nic bardziej zachwycającego, nic nudniejszego jak morze. Kiedy usiądziesz na wysunionej w przód i przechyłonej nad wodę skale, i pozwolisz wzrokowi szukać na próżno przeciwnego brzegu, wtedy piękne ci jest morze! miło ci stać na pograniczu dwóch wojujących żywiołów; w uchu twojem grają owe dwa śpiewy, które podsłuchał i których notę ukradł naturze Wiktor Hugo. Ale kiedy dosiędziesz statku i uciekniesz daleko od brzegu, i okręt jest jak mucha nakryta wywróconą szlanką, nudno ci — tracisz myśl nieskończoności, promienie twojej zrenicy tłuką się zewsząd o ciasne białe ściany widnokręgu—suniesz ciągle w kole, które zdaje ci się że mógłbyś wystrzałem przemierzyć. To niby miałoby znaczyć że morze jak wszelki owoc zakazany, jest najśodsze przed użyciem. Cożkolwiek bądź oceanie, żywiole zalotny, pożyczający wdzięków od słońca, od wybrzeży ziemnych, od burzy, a sam przez się niemający wartości! przeczyste zwierciadło, mimo że cię mącą brudy napływające wszystkimi rzekami z ziemi, ogromie fantastyczny, skarbie natchnień Byrona, a prozaicznym wędrowcom miasto szału poetycznego sprawujący mdłości i wymioty! Oceanie przechwalony i ogadany, ty jesteś i tém podobny do wszelkiej rozkoszy ziemskiej, że kto raz zakosztował twoich uciech, kto raz pochuł na pomarszczonym

obrusie wód twoich, temu miłe lub gorzkie, ale wieczyste wspomnienie osiada w sercu..... Za parę godzin przez Honfleur ruszam do Caen.....»

ROSKOSZE FAJ CZARZA.

O moja fajko, lasko Mojżesza
O talizmanie Boskiej potęgi
Sifo bez końca!
Dech twój obfoki w próżni rozwiesza
Cybuch westchnieniem stwarza gwiazd wstęgi
Swiaty i słońca.

Dla młodzi roskosz, dla mężów szabla,
Dla starych węgrzyn, dziewce szmer liry,
Dla mnie dym luby
Modry, leciuchny, jak dymek Abła
Co w bramie raju kłębami miry
Poif Cheruby.

Gdy serce bije przy sercu brata,
Kiedy się wianek życia zieleni
Na żyłkach czoła:
Dymek jaśnieje, w niebo ulata
Skrzydłami bije, nikań w przestrzeni
Jak duch Anioła.

Lecz kiedy serce przepali zdrada,
Kiedy w boleści pamięć się tarza
I szuka cienia;
Dymek się czołga, z wstydem opada
Sledzi przepaści, szuka cmentarza
Jak duch cierpienia.

A kiedy w gniewie, łyskam zrenicą,
Gębą przez cybuch trąbię ze drżeniem
Groźne przekleństwa;
Dym fajkę kryje czarną przyłbicę
Grzywą pomiata, bucha płomieniem
Jak duch zwycięstwa.

Otocz mnie rowem, słuźalcze cara
Kości mi przypłaszcz szponą okowy
I wpij je w mury:
Mysł ma uleci z dymkiem cygara
Minie szyldwaczy, mury i rowy,
I wzleci w Chmury.

o moja fajko, lasko Mojżesza etc. etc.

L. Mierostawski.

Kommissya Funduszów Emigracyi Polskiej.

Sto piędziesiąt przeszło Braci naszych zostaje w Londynie bez najmniejszego wsparcia i możności zarobku, w największym niedostatku i nędzy. Kommissya funduszów, nieposiadając dostatecznych zapasów, nawet na wsparcia zwykłe Braci naszych; niemoże jak tylko odwołać się do czułości serc waszych Rodacy! wzywając was najusilniej, ażebyście raczyli pospieszyć z ofiarami waszemi, choćby jednego liarda wynoszącemi. Drobnym datkiem, podwyższy liczbą dających, a chęć szczerą i uczucie bratniej miłości, zapomni niedostatku własnego. Niezważajmy że bracia ci w innym są kraju; żadne granice niestanowią pomiędzy nami przedziału. Polacy po całej kuli ziemskiej dziś rozrzucony, jedną tylko braterską stanowią całość.

Członkowie Kommissyi w Paryżu, każdy w swym okresie, przyjmują ofiary. Zakłady po prowincjach raczą jak zwykle składki nadsyłać do Kommissyi, a Kommissya zda rachunek w przyszłym swem sprawozdaniu.

Na Posiedzeniu Kommissyi d. 7 września 1837.

Biernacki, Klukowski, Parczewski, Szynayde, Szaniecki.

Wiadomości z kraju.

— Podług obliczenia *Gazety Porannej* w roku bieżącym było uczniów w szkołach warszawskich, ogółem 1779 z których:

W Gimnazjum gubernialném 522.
przy ulicy Łeszno 541.

w czterech szkołach obwodowych 716.

— Dnia 30 lipca miało miejsce otwarcie Grecko-rossyjskiej katedry (*Świętej Trójcy*) w gmachu popiarskim przy ulicy długiej.

— Dnia 26 lipca Ewa z Szellutów Lelwelowa umarła mając lat 74. Dnia 9.

sierpnia umarł Tomasz Evans właściciel fabryki wyrobów żelaznych w Warszawie.

— Podług tablic statystycznych objętych w zdaniu sprawy Ministra Sprawiedliwości, okazuje się : że w latach 1835/6 najwięcej popełniono samobójstw, w Guberniach *Mińskiej* i *Twerskiej*; rozbojów, w *Mińskiej*, *Jarosławskiej*, *Kurskiej*, *Orłowskiej* i *Obwodzie Kaukazkim*; kradzieży z rozbojem w *Grodzińskiej* i *Wileńskiej*; w przemycaeniu trunków pierwsze miejsce trzyma Gubernija *Kurska*; obwinionych o przyjęcie cudzego nazwiska najwięcej było w Guberniach *Syberyjskich*.

— Bankier Steinkeler dzierżawca produkcji cynku w Król. Pols., zobowiązał się zaniedbane od lat 150 a tak niegdyś sławne kopalnie ołowiu i srebra w Olkuzszu oczyścić i kruszce z nich wydobywać za pewną umówioną dla skarbu daniną.

(*Tyg. Petersb.*)

Memel, d. 28 sierpnia 1837.

« W tej chwili odbieramy wiadomość że Cesarz Mikołaj, przybył na dniu 20 do Kowna, i zwrócił nagle kierunek swojej podróży ku Wilnowi. Dnia 22 stanął w stolicy Litwy, wjeżdżając przez Ostrą bramę, umyślnie aby uniknąć gromadnych powitań, które go czekały na drodze od strony Pohulanki. Cesarz krótko bardzo zabawił; dał tylko posłuchanie Biskupowi i Jenerał Gubernatorowi miasta, a potem wyruszył do Woznesieńska. Jenerał Gubernator przedstawił N. Panu, złożoną na swoje ręce prośbę szlachty gubernii *Wileńskiej*, wzywającą łaski Cesarskiej dla zasłanych w Sibir za przestępstwa polityczne. Naza jutrz po wyjeździe N. Pana Marszałek Guberski odebrał następujący reskrypt od Jenerała Gubernatora :

N^o 26073. Do JW. Żaby Marcinkiewicza, Marszałka Szlach. Gub. *Wileń.* Kawalera etc.

« Miałem zaszczyt przedstawić N. Panu, prośbę, szlachty Gubernii *Wileńskiej*, którą J. W. Pan w jej imieniu raczyłeś mi powierzyć.

« Miło mi jest donieść mu, że taką prośbę N. Pan łaskawem przyjęciem zaszczycił raczył.

« N. Pan przekonany o szczerości uczuć szlachty *Wileńskiej*, której prośba wiernym ich była tłumaczem, w ojcowskiej dobroci swojej polecił mi oświadczyć J. W. Panu iż prowincje do Rosyji przyłączone rychło spodziewać się mogą chwili w której N. Cesarz będzie mógł pogodzić obowiązki monarchy z życzeniami swojego serca.

« Chciej J. W. Pan tej woli N. Pana być tłumaczem przed szlachtą Gub. *Wileń.* i przyjm wyznaczenie wysokiego szacunku z jakim mam zaszczyt zostawać.

Woj. Jen. Gub. X. DOZHORUKI.

— « Xiążę Paszkiewicz Erywański który w Kownie z Cesarzem się połączył, odprowadził go do *Mińska*. »

— W pierwszej połowie sierpnia zszedł z tego świata w *Amboise* (*Indre et Loire*) Jan Hans, Polak, rodem z *Bolbesza*, były żołnierz legii hiszpańskiej — Po ciężkiej pracy przy drogach, skończył życie w nędzy, w szpitalu.

Składka na pomnik Kościuszki patrz str. 83.	fr. 91 85.
Wieczerski Franciszek.	50.
Barankiewicz z <i>Chalons</i> .	1.
Szweykowski.	50.

93 85.

Na pomnik <i>Klaudii Potockiej</i> str. 83.	fr. 426 5.
Szaniecki <i>Olrych</i> .	2

428 5.

— Druk Dykcyonarza francuzko-polskiego i polsko-francuzkiego (wydanie stereotypowane) już rozpoczęty został i *Księgarnia Polska* spodziewa się go ukończyć przed 1 stycznia 1838.

— Pierwszych dni grudnia, wyjdzie z druku: *Wernyhora* wieszcz ukraiński, powieść historyczna z r. 1768 napisana przez *Michała Czaykowskiego*. 2 tomy w 8ce. Cena franków 10.

— *Numer* 26 i 27 *Wiadomości* wyjdą za dni cztery.